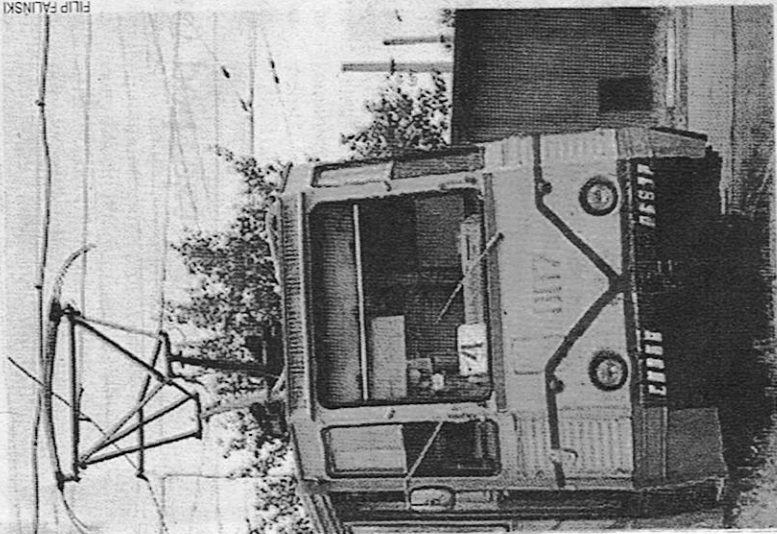


FILIP FALINSKI



był oficerem wojsk wewnętrznych - ale cóż nie było lepsze za Sojuza?

Teraz Stiepanycz zgłębia starosłowiańskie tradycje i mity. Runy czyta, wedy rozumie. Twierdzi, że Matka Boska to z pochodzenia Kozaczka dońska, Jezus zaś trzon swojej narkotyki zapożyczył z Rusi pradawnej, wprost od wyznawców Swaroga. Udowadniał Stiepanycz nawet mistyczne pochodzenie i znaczenie rosyjskich słów. Głosi, że liczby od jednego do dziewięciu opowiadają o stworzeniu świata. Jeden, po rosyjsku „odin”, to Bóg stwórca

Maszy, Rosjanka, na Syberii w Tiumentiu, jest geologiem, współpracuje z przemyślnym naftowym, nieźle mu się wiedzie.

Matka Maszy urodziła się w Konstantynówce. Jej rodzice uciekli tu po wojnie z rodzinnej podmoskiewskiej Kalugi przed represjami, jakie za niemiecką niewolę czekały dziadka, nauczyciela powołanego w stopniu lejtnanta do Armii Czerwonej. Wybrali Ukrainę. Wtedy po Wielkiej Ojczyźnianej była nim Dzik Zachód, mówilo się, że tu łatwiej, tu prawie każdy ma na życiorysie skazę.

Czemu Masza wróciła? Doktor historii, z moskiewskim dyplomem. Na studiach zakochała się w Azerze, wyszła za niego po kilku tygodniach i matka z ojcem się jej wyrzekli, bo wzięła sobie „czarnucha”. Akademik się skończył. Nie było gdzie mieszkać. Przygarnęła babcią - do Konstantynówki. Azer poszedł na ochotnika walczyć z Ormianami o „Nagornyj Karabach” i zginął. Zmarła babcia. Została Masza. Poznała Jurija. Urodziła dwóch synów.

I gdzie ich ojczyzna? Nie mają dla nich, ludzi sowieckich. Zniknął kraj obiecany. Kiedy rozpadł się Sojuz, to pomyśleli: niech będzie Ukraina, w sumie co za różnica? Później kłóli ją słowami najohydniejszymi. Rosja podnosiła się z kolan, a Ukraina nie placila pensji, emerytur, rent. Wtedy musieli się nauczyć, co sadzić na trzech arach, kiedy trzeba kożę wydoić i jak królikowi łeb ukreć. Kiedy nastała pomarańczowa rewolucja, to byli za nią całym sercem. Rewolucja zwyciężyła, a życie zrobiło się jeszcze cięższe. Kartofle, koza, króliki.

My, rosyjscy patrioci

Po drodze do matki Jura mija swoją starą szkołę nr 10 - dzisiaj to już tylko szkielet. Popatrz chwilę, o dziesięć lat pomyśli, nad losem synów się zaduma.

Chłopaki, jak wszyscy młodzi, chcą z nią stać wciąż, byle dalej. Tylko kierunki wybrali różnie. Starszy Aleksander skończył Wyższą Szko-

ANDRIJ BYCZENKO* Chcą chleba, nie wolności

Wiadomo, że wschód Ukrainy bardzo się różni od zachodu, ale obwód donecki wyróżnia się na tle reszty regionu. Pokazują to reakcje na pomarańczową rewolucję. Nawet w obwodach wschodnich wspieranym przez Majdana, dopiero później to poparcie gwałtownie spadło. Tymczasem Donbas cały czas wspierał Janukowycza, ówczesnego premiera i rywała opozycjonisty Wiktoru Juszczenki w wyborach prezydenckich.

Zdobycie prezydentury przez Janukowycza w 2010 r. było świętem dla całego południa i wschodu kraju, ale przede wszystkim to był donecki prezydent. Zawsze go wspierali i wiele mu wybaczali. Nigdy nie podważano jego polityki, choć koniec końców ta swojska władza niewiele zrobiła dla „swoich” ludzi.

Co do Majdana i jego wartości - na

Na wschodzie mocno ograniczony jest też dostęp do kultury, a kina czy teatry to dziedzictwo ZSRR. Dlatego wielu dobrze wspomina Związek Radziecki, który teraz kojarzy im się z Rosją.

Czy to tylko nostalgia? To nie jest jednoznaczne. ZSRR można nazwać „rajem utraconym” wielu Ukraińców ze wschodu. Nie chodzi jednak o jego rosyjskość, tylko o jego ideały. Górnicy czy hutnicy byli szanowani, dobrze zarabiali, ludzie mieli zagwarantowane bezpieczeństwo socjalne, a Donbas był dumą całego imperium. W czasach radzieckich dbano o infrastrukturę, a obecnie nie ma o tym mowy.

Te sentymenty kolaczą się zwłaszcza w starszych. Są niezamężni, więc nie mogą wybrać się za granicę, np. do Polski, i zobaczyć na własne oczy dobrze prosperujący kraj postkomunistyczny. Wszystko dobre, czego doświadczylimy, zdarzyło się w czasach ZSRR. Takich rodzin jest na wschodzie dużo. Nie większość, ale dużo.

Jeśli chodzi o młodszych, to są w kiepskiej sytuacji: zakładów mało, pensje niewysokie, mnóstwo rąk do pracy, a założenie własnej firmy jest bardzo trudne. Dlatego mniej zaradni żyją z przydomowych ogródków, działek, nielegalnego handlu. Bardziej aktywni wyjeżdżają za granicę albo do Kijowa. W wielu miastach nie ma już miłodych. W jednym z górniczych ośrodków Donbasu energiczny mer rozdawał mieszkanie - w poradzieckich blokach, bo o inne trudno - żeby tylko sięgnąć ich do siebie, ale ludzie i tak w końcu wyjeżdżali za granicę.

W centrum i na zachodzie kraju ludzie